

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

O dziwnym postępowaniu

niektórych urzędników po wsiach dochodzą nas następujące posłuchy:

W pewnej wiosce za Wartemborkiem mieszka sobie wiarus dzielnny, który chętnie czytuje książki polskie. Że czytelnia jest w sąsiedniej wiosce, więc ów wiarus postanowił poprosić Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu o urządzenie czytelnii i w jego wiosce. Napisał więc kartę i zaniósł na pocztę, ale już tam mu radzono, żeby do Poznania po książki nie pisywał. Wiarus ów kartę pomimo to wysłał, czy doszła ona na miejsce, nie wiadomo, bo odpowiedzi żadnej nie dostał, ale stało się coś zupełnie dziwnego. Otóż dostaje ów wiarus zawezwanie do wójta (amtmana), który go zapytał, jak on się może odważyć pisać do Poznania po polskie książki, radził mu, aby się z „polską bandą“ w Poznaniu nie wdawał, bo i Szcz. z L. (tu wymienił pan amtmann nazwisko zacnego Warmiaka) byłby o mało do więzienia (!) się dostał za polskie książki i t. d.

W taki sposób starają się u nas niektórzy urzędnicy wystraszyć lud i odwieść od czytania polskich książek i gazet. Pytamy: zkad prawo? Kto wyjawiał, że ów wiarus kartę posłał po książki do Poznania? Zkad prawo, żeby nie wolno sobie książki z Poznania sprowadzać? Komu pan amtsvorsteher się sprawia, zkad książki bierze? Książki z czytelnii ludowych przeszły inne ręce, jak p. amtsvorstehera, już je władza wyższa niż p. amtsvorsteher przejrzała i nie złego w nich nie znalazła. Wieleż sędziów powołanych i niepowołanych będzie sądziło mizerną polską książeczkę?

Powtarzamy raz jeszcze, że to wszystko dzieje się na wystraszenie polskich ludzi. Pewnego gospodarza, który czytelnia z Poznania otrzymał, nachodził żandarm tak długo, aż ów gospodarz książki oddał. Tenże żandarm powiedział owemu gospodarzowi,

że oprócz książki do nabożeństwa nie wolno (!) mu innych książek i gazet polskich mieć! Kto bojaźliwy to się ulęknie, choć nie ma czego. Dla takich „za gorliwych“ urzędników trzeba być grzecznym, ale bardzo stanowczym. Najprzód nie pozwolić sobie domu niepotrzebnie nachodzić, książek nie wydawać ani nie pokazywać, kiedy rewizya nie dzieje się na rozkaz wyższej władzy, a przede wszystkim zapytać: zkad prawo? Na mocy konstytucyi są wszyscy poddani państwa pruskiego równi wobec prawa, więc co wolno jednym, wolno i drugim. Zkad prawo zabraniać ludowi polskiemu czytać książki polskie i gazet? Zkad prawo nieświadomych straszyć i niezajomość prawa wyzyskiwać? Sam książę Bismark powiedział: „My Niemcy boimy się tylko Boga“, a tu u nas taki strach i przed polską książeczką! . . .

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W sejmie pruskim dopominali się posłowie polscy, aby rząd skasował komisją kolonizacyjną, która to wykupuje ziemię z rąk polskich i sprzedaje Niemcom. Rząd sprzeciwiał się temu, a że większość posłów była po jego stronie, więc żądanie posłów polskich odrzucono.

Rząd niemiecki zniósł zakaz przywożenia z Rosyi płatów, owocu i t. d., jak to z ostrożności cholerycznej rozporządzeniem było. Jednakże przewóz używanej odzieży, bielizny i pościeli i nadal pozostaje, choć przedmiotów tych desinfekcyonować nie trzeba.

Zdarzało się nieraz, a i teraz jeszcze się zdarza, że nauczyciele zakazują dzieciom mówić po za szkołą po polsku. Skarżył się na to w sejmie pruskim poseł polski pan Motty. Na to odpowiedział pan minister Bosse, że żaden nauczyciel nie ma prawa zakazywać dzieciom mówić po polsku po za szkołą. Niech to sobie spamiętają rodzice i dzieci.

— Posłowie, którzy należą do komisji, radzącej nad planem wojskowym, nie przyjęli przy głosowaniu planu rządowego i oświadczyli, że tyle pieniędzy, ile rząd chce, mu nie dadzą. Za rządem głosowali tylko konserwatyści i wolnokonserwatyści. Jeszcze będzie jedno głosowanie w komisji, a potem w parlamencie. Można się prawie z pewnością spodziewać, że i tam plan rządowy nie przejdzie, a wtedy zapewne parlament zostanie rozwiązany i nowe wybory się odbędą.

— W sejmie pruskim toczyły się ważne obrady o szkołach. Posłowie polscy z Poznańskiego i Prus Zachodnich pięknie mówili o potrzebie uczenia w szkole dzieci po polsku i różne skargi z powodu tego wywodzili. Posłowie z Centrum, mianowicie Ślązacy, panowie major Szmula, Conrad, Porsch i inni też się bardzo cięli za tém, aby i na Ślązku polską naukę w szkołach przywrócić. Wszędzie posłowie polscy lub katolicy za tém występują, tylko za Warmią nikt się nie ujmie, jakby i tu dzieci polskich nie było, lub nauka polska była niepotrzebną. Dziwi się potem i „Ermländische Ztg.“ naprzykład, że polscy Warmiacy starają się o przeprowadzenie kandydata Polaka-katolika. Toć cóż nam po posłach, którzy praw naszych nie bronią!

Belgia. W mieście Tournay odkryto w tych dniach wielki wojskowy spisek socjalistyczny. Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie tak w kołach wojskowych jak i rządowych. Założycielem spisku ma być pewien podoficer, który przed tem należał do stowarzyszenia socjalistycznego. Agitacja jego miała tak wielkie powodzenie, że do tajnego spisku przystąpiło 2 innych podoficerów i około 50 żołnierzy. Śledztwo przeprowadzone przez pułkownika odnośnego pułku wykazało ciekawe rezultaty. Obwinieni nie tylko że się nie wypierali, iż należeli do spisku, ale owszem chlubili się tem, twierdząc, że mundur nie może być dla nich po-

wodem zaparcia się swoich zapatrywań politycznych i socyalnych; jako socjaliści są gotowi do użycia wszystkich sił dla obalenia obecnych rządów. Podoficerowie zostali zdegradowani i wraz ze wszystkimi współwinnymi oddani pod sąd wojenny.

Ameryka. W Bostonie w Północnej Ameryce wybuchł 10 bm. ogromny pożar. Spaliło się kilkadziesiąt domów, pomiędzy nimi także wielka fabryka machin do szycia Singera. W fabryce téj spaliły się także żywcem dwie robotnice. Kilkanaście osób zaś zostało ciężko poranionych. Ognia dotąd nie zdołano ugasić. Szkody są ogromne.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W sobotę wieczorem krótko po 8-mej wybuchł tu ogień w stodole należącej do wdowy p. Warkowskiej przy ulicy Ceglarskiej. Stodoła spaliła się doszczętnie.

— Dwóch oficerów tutejszego pułku dragonów, panowie Schäffer i Tötenhöfer zrobili zeszłego poniedziałku przejażdżkę konną z Olsztyna do Gdańska. Drogę tę 25-milową, przez Łukę, Morąg, Kiszpork. Stare pole, Malbork i Tezew przejechali ci panowie w 23 godzinach. W całości odpoczywali dwie godziny w Kiszporcu i 1 godzinę w Malborku.

— Dochód z odbytego na cześć Ojca św. świeckiego obchodu na sali pana Funka przyniósł znaczną nadwyżkę. Za te pieniądze ma być sprawiony do kościoła nowy świecznik wiszący.

Bóg zawsze radzi — o swój czeladzi.

Lat temu kilka, na początku października, zegary warszawskie już dawno godzinę dwunastą przedzwończyły. Po kościołach nabożeństwo już się pokończyło, a że to była niedziela, więc lud pobożny, niby rzeka jaka wypływał ze Świątyni Pańskich, i maczając palce w święconej wodzie, znacząc ją krzyżem świętym czoło, usta i piersi, aby przez cały tydzień ani myślami, ani mową, ani sercem nie zgrzeszyć. Zebractwo w różne głosy prosiło o jałmużnę; na wyciągnięte ręce sypały się groszaki, a każdy razem z datkiem prosił o modlitwę, albo za duszę blizkich swoich krewnych, albo o spełnienie jakiego życzenia, lub odwrócenie grożącego nieszczęścia. Pomiedzy licznym tłumem wychodzących, znajdowała się także i pani Rychlik, żona introligatora przy ulicy Freta — była to kobieta w średnim wieku. Wychodząc z kościoła księży Paulinów, obejrzała się po za

— 10-go b. m. rano zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św. ks. dziekan Jan Zink, proboszcz w Melzaku, w 63 roku życia a w 36 roku kapłaństwa swojego

— Kapłan dyecezyi warmińskiej ks. Bernard Gigalski został 10 b. m. przez wydział teologiczny w Monasterze uroczyscie na doktor. teologii promowany. Rozprawa jego doktoratu ma tytuł: Brunon, Biskup z Segni i opat z Monte Cassino (1049—1123)

— W interesie ludności po wsiach zamieszkałej przyjmują listowi więjsey wszelkie przesyłki pocztowe, które oddają na najbliższej stacyi pocztowej. Każdy taki listowy ma przy sobie książeczkę, w której sam, albo oddawca zapisuje przesyłki wartościowe, rekomendowane, za pobraniem i abonament gazet. Jeżeli przesyłkę zapisuje listowy, to na żądanie oddawcy musi książeczkę mu przedłożyć, iżby się mógł przekonać, że przesyłka należyście zapisana została. Najbezpieczniej atoli jest, jeżeli oddawca sam przesyłkę zapisze i ją listowemu wręczy.

— Dla strzelców i myśliwych. Wchodzi teraz w używanie nowy proch, mocniejszy od dawniejszego. Dotychczasowa broń za słaba do nowego prochu. Prawem nakazano, żeby odtąd robiono broń mocniejszą. Stara ma być zużyta, ale jej już sporządzać i reparować nie wolno. Starą broń nakazano ostemplować przez policją, żeby był dowód, iż ją już ludzie mieli przed 1 kwietnia rb. Po pierwszym kwietniu rb. może policja broń nieostemplowaną zabrać, nie wolno jej też do użytku zwykłego sprzedawać.

siebie, a zobaczywszy idącą córkę Zosię i przy niej dorodnego młodzieńca, prostego jak świeca, a rumianego i miłego jak czerwone jabłuszko, westchnęła serdecznie i wzniosła oczy ku niebu. Młodzi ludzie znajdowali się tuż przy sobie, ale nie szeptali, nie rozmawiali z sobą, jak to wielu robi, co w przysionku kościelnym ledwo że się nie wezmą do tańca, ale posuwając się zwolna widocznie każde zostawało jeszcze pod wpływem odbytego nabożeństwa; bo Zosia trzymając książkę na piersiach, oczy miała skromnie spuszczone, a młody téj towarzyszył Józef Zuzelski ślady leż na policzkach. Modlitwa więc pocziwego chłopaka musiała być szczerą, łzy zaś, które rzewnienie nabożne z sereca ludzkiego wydobywa, aniołowie Pańscy zbierając, przemienia w perły i dyamenty; i dla tego to tak one są na ziemi kosztowne, bo jakżeż to mało leż takich między ludźmi na świecie!

Ale młody Józef miał o co tak gorąco się modlić, bo dziś właśnie dowiedział się, że za dwa tygodnie

Z tego ta nauka: niech każdy pośpieszy się: przed 1 kwietnia broń swoją każe ostemplować na policyi i zreparować, bo po tym dniu ani mu jej nie ostemplują, ani nie zreparują, ani też używać mu jej bez tego nie wolno.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne posiedzenie polsko katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 4 téj po południu, tj. w przyszłą niedzielę zaraz po Gorzkich żalach, w domu p. A. Sikorskiego. Wszystkich członków i niezmiernych Rodaków, mających chęć przystąpienia do Towarzystwa zaprosza usilnie Zarząd.

* **Gutsztat.** Ks. dziekan Preuschoff tutaj mianowany został kanonikiem honorowym przy tamie fromborskim.

* **Wartembork.** Targ dnia 9-go marca był przepelniony. Za konie płacono wysokie ceny, podczas gdy bydło rogate i świnie średnio płaciły.

* **Frombork.** W niedzielę udzielił najprzew. ks. Biskup warmiński w kaplicy Szembeków tonzury i niższych święceń 9 kandydatom teologii. Nazwiska ich są: Andrzej Bajenski, Alojzy Borchert, Jan Fischer, Ernst Kunigk, Wojciech Packheiser, Karól Skowroński, Hugo Skowroński, Józef Wólki i Jan Zint.

* **Sztum.** W domu kupca p. Block wybuchł 7 b. m. w południe ogień, który straż ogniowa wkrótce ugasiła. Widać, że ugaszono nie dobrze, bo po 10-téj wieczorem nagle cały dach stanął w płomieniach. Szkoda wynosi kilka tysięcy marek.

* **Z Brodnickiego.** Pewien robo

będzie wyzwolony na czeladnika stolarskiego, i dziś zaraz z tą wieścią przybywszy do państwa Rychlik, upadł im do nóg, prosząc o Zosię i o błogosławieństwo. Że zaś młody Zuzelski był bardzo pocziwym i pracowitym chłopakiem, że państwo Rychlik wiedzieli, iż dając mu Zosię, choć biednemu i do tego sierocie, ale powierzają skarb swój najdroższy w ręce zacne, co i chwili nie zmitrężą na hultajstwie i bałamuctwie, że przez to przy pocziwem swem serecu, bo jaźni Bożej, da ich dziecku prawdziwe szczęście, bo spokój domowy i zadowolenie wewnętrzne; nie zwlekali więc z odpowiedzią, lecz ucałowawszy młodego Józefa, pobłogosławili młodą parę i razem już z przyszłym swym zięciem poszli do kościoła. Wcześniej jednak przed innymi Rychlik wysunął się na miasto za interesami, dla tego sama tylko matka przewodniczyła jedynemu swemu dziecku.

Kiedy Zosia już miała schodzić po schodach kamiennych w stronę ulicy Freta, wyjęła z kieszonki trojaka, i kładąc go na dłoni jakiegoś

tnik, który dłuższy czas w zachodnich stronach przebywał, przybył w odwiedziny do wioski D. i tak umiał otumanie niektórych ludzi mrzonkami o lepszej robocie i sowitszej zapłacie, że ci na łeb, na szyje sprzedawali wszystko, co posiadali, by coprędzej się wynieść do ziemi płynącej niby miodem i mlekiem. Tymczasem ci, co najprzód pozwolili się złować na wędkę, ciężko pożałowali swej nieroztropności, bo przewodnik ich okradł w drodze i przepadł jak kamfora w pieprzu. Lepszy wróbel w garści — aniżeli gołąb na dachu.

* **W Brodnicy** złożyło 7 abiturientów gimnazjalnych egzamin abituryncki, a mianowicie: Józef Szczyński z Lidzbarka, Ernest Gosse z Bisztyńka, Antoni Kurzyński z Komorska, Franc. Röske z Lidzbarka, Alfred Gottschewski z Lubawy, Aleksander Karczyński z Ciechanowa, Juliusz Krause z Brodnicy.

* **Chełmno.** Dnia 10-tego marca zdało popis dojrzałości 22 abiturientów. Między nimi następujący katolicy i Polacy: Brzoskiewicz, Czapla, Dominik, Działowski, Felski, Głazczewski, Koczorowski, Langkau, Nelke, Paszota, Rockel, Rutkowski, Szews, Treblau, Wojciechowski.

* **Lidzbark.** Gazety niemieckie donoszą, że tu onegdaj żona jednego z okolicznych obywateli brała udział w grze w karty i w pół godziny przegrała 600 m. Czy to ją z choroby karciańskiej wyleczyło? Przed kilku tygodniami zmarł tu zamożny dawniej pan, który majątek swój przez granie w karty stracił w tej mierze, że przyjaciel musiał zapłacić kosztą pogrzebu.

* **Mikołajki, (Prusy Zach.) 10 mar-**

biednego staruszka, rzekła z dobrocią: — Mój staruszk, zmówcie na intencją moją choć jeden paciorek do Opatrzności Boskiej.

Za Zosią przysunął się i Józef, także biednego dziadka obdarzył jałmużną, mówiąc:

— Proście mój dziadku Boga i Najświętszej Panny o szczęście i błogosławieństwo dla Zofii i Józefa.

— Panie Boże wielki zapłać, odrzekł dziadek i zaczął szeptać pacierze, a Zosia pokraśniała jak wiśnia, z czuciem i wdzięcznością oglądając na narzeczonego.

Ponieważ to już była pora obiadu, a majster Józefa nie lubił ani czekać na nikogo z jedzeniem, ani żeby którego broń Boże brakowało, dla tego Józef nie mógł długo zabiwać u państwa Rychlik, ale pogawędziwszy troszkę, ucałował raz i drugi rączką ładniutkiej Zosi, musiał porzucić tak miłe sobie miejsce, i tylko odchodząc szepnął w uszko Zosi:

— Nie długo to już tego zmar-

ca. W nocy z ubiegłej środy na czwartek wykonano w kościele parafialnym w Szenwycie okropną zbrodnią, skradziono bowiem z tabernakulum puszkę z Najświętszym Sakramentem. Najprzód próbowali opryszkowie dostać się do zakrystyi, stłukli okno, prowadzące do niej, lecz spostrzegłszy zapewne, że na tej drodze nie dostaną się do kościoła, ponieważ silna krata w postaci łacińskiego S i okiennica obita żelazem, za wielką stawały przeszkodę, przystawili sobie drabkę grabarza znajdującą się na cmentarzu, do okna, prowadzącego prosto do kościoła, i stłukłszy je, dostali się do wnętrza kościoła. Teraz musieli jeszcze raz spróbować do zakrystyi się dostać z kościoła, bo znać tego śladu, lecz i tu przeszkodziły im drzwi żelazem obite. Tak nie wskórawszy nic, rozwarli przemocą dłutem lub podobnym narzędziem tabernakulum i wzięli puszkę z Przenajświętszym Sakramentem. Możecie sobie szanowni czytelnicy wyobrazić, jakie przerażenie ogarnęło księdza proboszcza Spiringa, zacnego i gorliwego kapłana i całą parafię nazajutrz, gdy zobaczyli tabernakulum otwarte i Sanctissimum wyjęte. O owych zbrodniarzach do tego czasu nie ma śladu. Jest jednak podejrzenie na dwóch opryszków, którzy z więzienia w Suszu uciekli.

* **Pod Warszawą** powódź wielka; wody z Wisły zalały nadbrzeżne okolice. Wsie zalane, wiele budynków zniszczonych, dużo ludzi znalazło śmierć w wodzie, a wszyscy ponieśli wielkie szkody. Od Sandomierza aż pod Toruń Wisła wystąpiła z brzegów.

twienia, za dwa tygodnie zostaje czeladnikiem, więc stolowanie do was przeniosę, i spodziewam się, że mi panna Zofia starać się będzie zawsze dogadzać w jedzeniu — wszak prawda?

— Nie wiem, z uśmiechem odrzekła Zosia — do widzenia. Po południu proszę przyjść, to pójdziemy na spacer, bo podobno mieliśmy od pana Zuzelskiego przyrzeczenie...

— Tak, tak, przyjdę, odrzekł wesoło młodzian. Pójdziemy do ogrodu na Czyste.

W pół godziny potem przy ulicy Elektoalnej Józef siedział przy stole razem ze swymi majstrami, a gdy obiad się skończył, każdy krótką w myśli modlitwą podziękował za dary Boże; dzieciaki obcierając buzie, całowały w ręce rodziców, to samo zrobił Józef i przysunawszy się potem do majstra, prosił go nieśmiało o pozwolenie udania się z państwem Rychlik na przechadzkę do ogrodu na Czyste.

— Jakto, opuszczasz nas, odezwała

ROZMAITOSCI.

Woda z Lourdes. W Aleksandryi, jak donoszą dzienniki francuskie, wielką sensację wywołało wyleczenie wodą z Lourdes dygnitarza egipskiego Mustafy-Femi-baszy, b. prezesa ministrów Khedywa. Mustafa-Femi długo chorował. Lekarze nie mogli przywrócić mu zdrowia i zaopiniowali, iż śmierć musi nieodwołalnie nastąpić. Córka chorego, Fatma, dowiedziawszy się o cudownym działaniu wody z Lourdes, ndała się do collegium jezuickiego z prośbą o dostarczenie jej tej wody. Prośbie uczyniono zadosyć. Wyuczono ją przytem odpowiednich modlitw chrześcijańskich. W ciągu dziewięciu dni Fatma gorliwie modliła się, dając jednocześnie ojcu do picia otrzymaną wodę. Dziewiątego dnia w chorobie nastąpiło przesilenie i niezwłocznie po niem polepszenie. Niebawem skazany na śmierć przez lekarzy pacjent odzyskał zupełne zdrowie. Zdarzenie to wywarło wielkie wrażenie wśród całej ludności Kairu. Wielu mahometan przyjęło katolicyzm.

Duchy w pałacu królewskim. Korespondent kopenhagskiej gazety Indépendance belge donosi co następuje: „Odawna już nie jest to tajemnicą, że w pałacu królewskim w Sztokholmie ukazują się duchy. Wiedziano już o tem przed wielu laty, że w pałacu „coś przeszkadza“, i dla tego jedno boczne skrzydło zostało zburzone, a następnie na nowo odbudowane, lecz daremnie: duchy nie znikły i w nowym gmachu wyprawiały również swoje nocne harce. Przed miesiącem bawił w Sztokholmie następcą tronu z żoną i zamieszkał w pałacu. Już pierwszej nocy zdarzyły się

się majstrowa, a ja myślałam, że Józio z nami pójdzie.

— Moje dziecko, odrzekł na to majster, Józio za dwa tygodnie zostanie czeladnikiem, będzie więc już panem Józefem, musimy się zatem odzwyczajać od rządzenia nim jak własnym dzieckiem. Przytem wiem, że Rychlikowie mają bardzo miłą i dobrą córeczkę, do której nasz Józio stroi koperczaki; więc miłsze mu z nimi jak z nami towarzystwo. Idź więc, idź, gdzie cię ciągnie serce, ale jednak z małżeństwem nie spiesz się, wprzód się wyucz dobrze rzemiosła, zostań majstrem, żebyś mógł sam na siebie warsztat założyć, a potem dopiero pomyśl o żonie i o gospodarstwie . . .

— Ja też się nie spieszę, odrzekł nieśmiało Józef i dopiero w zapusty ma się odbyć nasze wesele.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rzeczy niezwykle. Jeden z szambelanów został nagle wyciągnięty z łóżka niewidzialną ręką i posadzony na stół. Następnego ranka zapytał go książę Jan, czy nie słyszał w swoim pokoju ogłuszającego hałasu. Wieczorem następnego dnia księżna Ludwika pisała w sali, gdzie paliły się wszystkie świece. Naraz ukazał się duch, zgasił dwie świece i wpatrzył się bystro w piszącą; księżna, która uchodzi za osobę bardzo odważną, spojrziała również śmiało na natręta, który oddalił się spieszenie i znikł w korytarzu. Zdarzają się wszakże jeszcze gorsze historie. Książę Chrystyan, najstarszy syn następcy tronu, chciał coś przynieść z ciemnego pokoju, lecz po kilku chwilach wrócił błądy i drżący z oznajmieniem, że pokój jest przepelniony dziwnymi postaciami, które mu bronią wstępu. Duński następca tronu, podczas pobytu swego w Sztokholmie, na dzień przed wyjazdem grał w wista z księciem szwedzkim Gu-

stawem. Nagle ten ostatni pobladł jak chusta i oświadczył, że stoi za nim nieslychanie wysoki mężczyzna i patrzy mu w karty. Olbrzym oburzył się snąc temi słowami, gdyż znikł niezwłocznie. Najdziwniejszym wszakże jest, że wszyscy członkowie duńskiej i szwedzkiej rodziny królewskiej wierzą w te ukazujące się duchy. Tak zapewnia korespondent Indépendance belge.

Na pielgrzymkę do Rzymu

złożyli w dalszym ciągu: P. Z. z S. 1 m., Józef Chochołowiusz z Dajtk 1 m., Cibora z Butryn 1 m., Józef Kapka z Wipsowa 50 fen. zebrane w Odrytach 4 m. 10 fen., z Klucznika złożyli: Braun, młodzieniec 1 m., gospodarze Wagner 1 m., Dedek, Kiwitt, Wontorra, Korczak, Dost i Daft po 50 fen., Kontowski 25 fen., Merchlewski 20 fen., Falk z Gietkowa 50 fen., Szarnowski z Trękusa 50 fen., Jakób Barczewski z Jondorfa 2 m., Franciszek Piątek z Jondorfa 20 fen., Jakób Bienk Józef Pawlicki i wdowa Maryanna Bogacka z Olsztyna po 50 fen., Kar-

czykowski z Porbad 1 m., z Wartemborka złożyli: Kaźmierz Krix, Maciej Kojtka, kowal Zawadzki, August Klimaszewski. Franciszek Kostyński, J. Dost i krawiec Winger po 50 fen. Walenty Sadowski z Dajtk 50 f., Bujna z Sętały 50 fen., Kukliński z Nowej-wsi 50 fen., Jan Rydzewski z Wójtowa 50 fen., Hermański z Lęgajna 1 m., bracia Jakób i Józef Zientara z Kaborna po 50 f., Franciszek Nigbur i Ossewski z Dywit po 25 fen., Nicolaus z Dywit 50 fen., Wronka z Bruchwałda 25 fen., A. L. z Trękusa 50 fen., Mateblowski z Wyrand 1 m. Razem zebraliśmy dotąd 98 mark 5 fen. Prosimy o dalsze składki!

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 20 marca rano o 9 w Stabigudzie drzewo na pożytki i opał.

Od Redakcyi.

— Panu K. w Nowejwsi. Gazety oddajemy regularnie na pocztę, więc niech się Pan w Butrynach uskarży, a jak nie pomoże, zrobimy zażalenie na pocztę w Olsztynie.

Osiadliłam się w Olsztynie jako

krawczka

i polecam się do szycia bieleziny, sukien i wyszywania po za domem.

Paulina Kosłowski,
Schanzenstrasse nr. 29,
(dom Frankensteinki.)

Polecam się do gotowania na wsiach przy różnych obchodach, chrzcinach, wesolach, kiermaszach itd.

Marya Kosłowski,
Schanzenstrasse nr. 29,
(w domu p. Frankenstein).

20 dni pszczoł

mam na sprzedaż i proszę się do mnie zgłosić.

Jan Tuziński,
w Mokinach.
(Mokainen p. Wartenburg.)

Chałupę i ogród,

1 mórg i 69 pretów, chcę z wolnej ręki sprzedać.

Onufry Ossowski
w Dywitach
(Diwitten p. Allenstein)

Makulaturę

(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

J. Piontek, mistrz szewski w Olsztynie, rynek nr. 28,

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie dla mężczyzn, niewiast i dzieci.

tanio i akuratanie.

Renaracye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

Dr. J. Przewoski, lekarz prakt.

Mieszka przy ulicy Prostej (Richtstrasse)
nr. 39, w domu kupca p. Lewinson.

Mój skład nasion

będzie i w lato się porze wiosennej w świeże, zdolne do kiełkowania nasiona zaopatrzone.

Olsztyn, w marcu 1893.

H. Schiekorr.

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Rudolf Gromelski,

mistrz kowalski w Wartemborku (Wartenburg.)

UCZNIA

w naukę kowalstwa przyjmie zaraz

J. Hinz.

mistrz kowalski w Najdymowie, (Neudims p. Bischofsburg.)

Gospodarstwo, około 11 morgów, chcę z wolnej ręki sprzedać. Budynki nowe i ogród ze szczepami. Cena około 800 talarów, hipoteka czysta.

Blizszej wiadomości udzieli drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

UCZNIA,

chcącego się dobrze wyuczyć szewstwa, przyjmie

J. PIONTEK,

mistrz szewski w Olsztynie,
Rynek nr. 28.

Książki

do nabeżnienia

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek.

są na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“